

POMNIK ZBRODNI

Wojciech Bobrowski

Jeżeli poważnie traktujemy naszą niepodległość i historię nie możemy tolerować pomników zbrodni na naszej ziemi. One jednak istnieją chociaż od upadku komunizmu mija już 32. rok. W stolicy są to np. Dąbrowszczacy.

Jedna z ulic na Pradze Północ nosi nazwę Dąbrowszczaków. Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach stoi też pomnik ku czci żołnierzy tej formacji. W ten sposób została uhonorowana XIII Brygada Międzynarodowa im. Jarosława Dąbrowskiego, walcząca u boku wojsk republikańskich. W skład jej wchodziło około 4 do 5 tys. obywateli Polski przy dużym odsetku mniejszości żydowskiej i ukraińskiej. Oddział został powołany na wniosek i przy pomocy Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu). Celem ich walk było utworzenie stalinowskiego państwa na zachodnim krańcu Europy i objęcie komunistyczną rewolucją całego kontynentu.

„Zasłużeni” przestępcy

Komuniści, którzy przeszli przez wojnę domową w Hiszpanii, dopuścili się wielkich zbrodni w swojej ojczyźnie w czasie okupacji niemieckiej i w okresie stalinowskim PRL-u. Wśród setek innych byli to Bolesław Mołojec pierwszy przywódca Gwardii Ludowej, formacji, która traktowała Polskę jako terytorium wroga, dopuszczając się mordów, gwałtów i rabunków. Jego brat Zygmunt, szef informacji wojskowej, demaskował przed Gestapo żołnierzy Armii Krajowej. Kolejny Dąbrowszczak to Grzegorz Korczyński. Jego oddział dokonywał zbrodni na ludności, także żydowskiej. Korczyński był sądzony i skazany na dożywotnie więzienie, ale wyszedł na wolność w 1956 r. i nadal zajmował najwyższe stanowiska wojskowe. Wacław Komar i Juliusz Hibner jako dowódcy KBW prowadzili ludobójczą walkę z polskim podziemiem niepodległościowym. Podległe im jednostki dopuszczały się wyjątkowego wprost bestialstwa, likwidując niedobitki polskich patriotów, Żołnierzy Wyklętych.

Jarosław Dąbrowski naczelnik Warszawy w czasie przygotowań do powstania styczniowego, skazany na katorgę, byłby zapewne przerażony, gdyby mógł wiedzieć, kto zawłaszczył jego dobre imię.

„Prascy Hiszpanie”

W 1952 r. na Pradze zostało osiedlonych kilkadziesiąt rodzin hiszpańskich komunistów. Byli wolontariuszami w budowaniu czerwonego raju na polskich ziemiach. Nazwa ulicy Dąbrowszczaków była także ukłonem w ich stronę. Mężczyźni w większości pracowali w Fabryce Samochodów Osobowych na pobliskim Żeraniu. Do pierwszej próby jako wspólnota ideowa i narodowa stanęli już w październiku 1956 r. Wśród załogi fabryki rozeszła się wówczas wiadomość, że sowieckie pułki ciągną na Warszawę, aby tak jak w Budapeszcie stłumić zryw narodu polskiego. Robotnicy zaczęli budować barykadę blokującą ul. Stalingradzką (dziś Jagiellońską). Hiszpanie przyłączyli się do Polaków, wartości wspólnoty międzyludzkiej postawili ponad komunizm. Powyższą historię opowiedział w Muzeum Warszawskiej Pragi

Carlos Marrodán Casas, wybitny tłumacz literatury i poezji z języków romańskich, także Pieśni Duchowej św. Jana od Krzyża, dziecko jednej z rodzin hiszpańskich emigrantów osiedlonych na Pradze.

Jeżeli Warszawa ma mieć w tej dzielnicy jakiś hiszpański akcent, to może właśnie ul. Hiszpanów z FSO, którzy wspólnie z Polakami wznosili barykadę dla obrony miasta przed sowieckim wojskiem.

Usuwanie upamiętnień totalitarnego systemu i dekomunizacja nazw warszawskich ulic są jak telenowela, która im dłuższa, tym bardziej nie widać końca.

Zdjęcie pomnika Dąbrowszczaków na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach